

## **II Niedziela Wielkanocna. Święto Bożego Miłosierdzia. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP**

(Dz 5,12-16) Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu. Wierzący trzymali się wszyscy razem w krąganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulice i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

(Dz 5,12-16)

Wiele znaków i cudów działo się przez ręce Apostołów wśród ludu. Wierzący trzymali się wszyscy razem w krąganku Salomona. A z obcych nikt nie miał odwagi dołączyć się do nich, lud zaś ich wychwalał. Coraz bardziej też rosła liczba mężczyzn i kobiet, przyjmujących wiarę w Pana. Wynoszono też chorych na ulice i kładziono na łożach i noszach, aby choć cień przechodzącego Piotra padł na któregoś z nich. Także z miast sąsiednich zbiegało się mnóstwo ludu do Jerozolimy, znosząc chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, a wszyscy doznawali uzdrowienia.

(Ps 118,1 i 4,13-14.22 i 24)

REFREN: Dziękujcie Panu, bo jest miłosierny

Dziękujcie Panu, bo jest dobry,  
bo Jego łaska trwa na wieki.  
Niech bojący się Pana głoszą:  
„Jego łaska na wieki”.

Uderzono mnie i pchnięto, bym upadł,  
lecz Pan mnie podtrzymał.  
Pan moją mocą i pieśnią,  
On stał się moim Zbawcą.

Kamień odrzucony przez budujących  
stał się kamieniem węgielnym.  
Oto dzień, który Pan uczynił,  
radujmy się w nim i weselmy.

(Ap 1,9-11a.12-13.17-19)

Ja, Jan, wasz brat i współuczestnik w ucisku i królestwie, i wytrwałości w Jezusie, byłem na wyspie, zwanej Patmos, ze względu na słowo Boże i świadectwo Jezusa. Doznałem zachwycenia w dzień Pański i posłyszałem za sobą potężny głos jak gdyby trąby mówiącej: „Co widzisz, w księdze napisz i pošlij siedmiu Kościołom, które są w Azji”. I obróciłem się, by widzieć, co za głos do mnie mówił; a obróciwszy się, ujrzałem siedem złotych świeczników, i pośród świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, obleczonego w szatę do stóp i

przepasanego na piersiach złotym pasem. Kiedym Go ujrzał, upadłem jak martwy do Jego stóp, a On położył na mnie prawą rękę, mówiąc: „Przestań się lękać! Jam jest Pierwszy i Ostatni, i Żyjący. Byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i Otchłani. Napisz więc to, co widziałeś, i to, co jest, i to, co potem musi się stać”.

(J 20,29)

Uwierzyłeś Tomasz, bo Mnie ujrzałeś; błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli.

(J 20,19-31)

Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam, gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: „Pokój wam!”. A to powiedziawszy, pokazał im rękę i bok. Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam”. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane”. Ale Tomasz, jeden Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Inni więc uczniowie mówili do niego: „Widzieliśmy Pana!”. Ale on rzekł do nich: „Jeżeli na rękach Jego nie zobaczą śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”. A po ośmiu dniach, kiedy uczniowie Jego byli znowu wewnątrz domu i Tomasz z nimi, Jezus przyszedł mimo drzwi zamkniętych, stanął pośrodku i rzekł: „Pokój wam!”. Następnie rzekł do Tomasza: „Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje rękę. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym”. Tomasz Mu odpowiedział: „Pan mój i Bóg mój!”. Powiedział mu Jezus: „Uwierzyłeś, bo Mnie ujrzałeś;

błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”. I wiele innych znaków, których nie zapisano w tej księdze, uczynił Jezus wobec uczniów. Te zaś zapisano, abyście wierzyli, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym, i abyście wierząc, mieli życie w imię Jego.

Komentarz:

Jak widzimy, ciało Chrystusa zmartwychwstałego jest transcendentne wobec praw fizyki. Przychodzi On do swoich uczniów mimo zamkniętych drzwi. A przecież Jego ciało jest bez wątpienia realne, skoro każe On niewiernemu Tomaszowi dotykać swoich ran. Te zamknięte drzwi wskazują jednak na coś więcej jeszcze, niż na niepojęte przeduchowanie Jego realnego ciała. Mianowicie On ma moc przyjść do mnie również wówczas, kiedy ja się przed Nim zamykam.

Ale pod jednym warunkiem. Bo zauważmy, że Zmartwychwstały nie ukazał się żadnemu człowiekowi złej woli. Nie ukazał się Kajfaszowi, ani Herodowi, ani Piłatowi. Objawił się jednak swojemu prześladowcy Szawłowi, bo rozpoznał dobrą wolę w tym bardzo zagubionym wówczas człowieku. Dlatego przyszedł do Szawła, mimo że ten drzwi swojego serca mocno przed Nim zaryglował. Przyszedłszy do swoich uczniów, Jezus pokazał im swoje ręce i bok. Nie tylko po to, żeby dać świadectwo swojej tożsamości. Rany na Jego ciele są przecież dowodem miłości. Pokazanie ran było czymś bardziej przejmującym niż jakiegokolwiek słowa komunikatu: „Patrzcie, jak bardzo was kocham!” To był również dowód zwycięstwa: „Przekonajcie się, że ostateczne zwycięstwo naprawdę należy do miłości!”

I przekazał wtedy Pan Jezus swoim uczniom władzę odpuszczania grzechów. Znamienny jest ten gest jakby powtórzenia aktu stwórczego. Czytamy w Księdze Rodzaju, że kiedy Pan Bóg ulepił człowieka, tchnął w jego nozdrza tchnienie życia. Teraz Zmartwychwstały również tchnął na swoich uczniów, ale już nie zwyczajne tchnienie życia, ale samego Ducha Świętego. Bo różnica między pierwszym stworzeniem, a stworzeniem nowym, jakie dokonuje się mocą męki i zmartwychwstania Chrystusa Pana, jest mniej więcej tej skali, co różnica między niebem i ziemią; tym niebem, w którym będziemy obdarzeni życiem wiecznym.

Skomentujmy jeszcze przyjście Chrystusa do niewiernego Tomasza: Oto Zraniony przychodzi do zranionego. Chrystus, zraniony miłością, przychodzi do Tomasza, zranionego niedowiarstwem. Zbawiciel pokazał Tomaszowi rany, które Mu zadano i w ten sposób uzdrowił go z rany jego niedowiarstwa. Tomasz nie tylko empirycznie stwierdził, że są to te same rany, wskutek których Jezus umarł na krzyżu. Stało się z nim wtedy coś więcej – zrozumiał, że z ran Jezusa płynie miłość i łaska, że są to rany Zbawiciela. Wtedy to Tomasz uwierzył.